Nr. 27. We Lwowie Niedziela dnia 2. Lutego 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.— do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33 — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 1. lutego.

W chwili nadejścia wiadomości o świetnem zwycięstwie republikanów francuskich przy wyborach 5. stycznia wyraziliśmy na tem miejscu obawę, aby zwycięstwo to nie spowodowało dwóch jednocześnie przesileń, t. j. gabinetowego i prezydjalnego. Obawę tę usprawiedliwiły najzupełniej następujące wypadki, a jeżeli przesilenie gabinetowe dało się zażegnać przez wątpliwe zwycięstwo odniesione przez gabinet Dufaure'a przy głosowaniu Izby nad programem rządowym, to kryzys prezydjalna skończyła się za to stanowczą klęską rządu, marszałek Mac-Mahon nietylko bowiem podał się do dymisji, ale takową otrzymał, i najwyższe kierownictwo Rzeczypospolitej francuskiej znajduje się już dziś w ręku Juljusza Grevy, trzeciego z rzędu prezydenta trzeciej Rzeczpospolitej francuskiej.

Jak w każdej rzeczpospolitej tak też i we Francji zmiana osoby prezydenta ma sama przez się nie wielkie znaczenie, władza dygnitarza tego jest bowiem tak ograniczona przez konstytucję, że jest on tylko wykonawcą woli narodu, i innej drogi, jak gwałtowny zamach stanu do nadużycia władzy tam nie ma. Jeżeli zaś obecny prezydent Grevy, jako szczery republikanin i prawy obywatel daje wszelką gwarancję, że nadużyć nie popełni, to przyznać także trzeba, że poprzednik jego Mac-Mahon nie ściągnął pod tym względem na siebie żadnego zarzutu, a samo ustąpienie jego obecne jest najwymowniejszem świadectwem niezachwianego uszanowania jego dla woli większości.

Jako mąż stanu i polityk dymisjonowany prezydent jest osobistością bez żadnego znaczenia, brakuje mu bowiem nie tylko wyższego umysłu, ale nawet woli i stałości w wytrwaniu na raz obranej drodze, a słabość jego, chwiejność i uleganie wręcz przeciwnym wpływom sprawiły, że był on w ostatnich chwilach swej prezydentury zupełnie osamotniony, i schodzi z widowni bez żadnego żalu, nawet ze strony ludzi tego samego co i on obozu.

Jako żołnierz jednak i człowiek posiada on powszechny szacunek za odwagę i prawość, której w życiu swem złożył liczne dowody, a w armji francuskiej używa on nawet wielkiej popularności.

Ze marszałek Mac-Mahon wolał złożyć władzę najwyższą niż zgodzić się na wymagania większości republikańskiej, dążącej do usunięcia najstarszych i najbardziej zasłużonych towarzyszy jego, za to tylko, że nie są oni dość jaskrawymi zwolennikami rzeczypospolitej, dowodzi to, że jest on nietylko człowiekiem prawym, ale że jako najwyższy naczelnik armji dba o to, aby armja ta stała jak dotąd po nad wszelkiemi stronnictwami, lecz była tylko wykonawcą rozkazów rządu wynikłego z woli narodu a nie narzędziem w ręku tego lub owego stronnictwa. Dotychczas we wszystkich rewolucjach i zaburzeniach armja francuska umiała zawsze zachować tę swoją polityczną bezbarwność, która ochroniła Francję od gwałtownych przewrotów dokonywanych przez jenerałów, na wzór tak często powtarzających się w sąsiedniej Hiszpanji, „*pronunciamentów*"; a jak dalece wszystkie rządy następujące po sobie we Francji od czasu pierwszej rewolucji uznawały zasadę, że armja do polityki mięszać się nie może, dowodzi tego najwymowniej fakt, że nawet Ludwik XVIII utrzymał na ich stanowiskach jenerałów napoleońskich, zarówno jak Napoleon III jenerałów związanych węzłami najściślejszej przyjaźni z wygnaną dynastją orleańską. Zresztą jenerałowie, których oddalenia republikanie domagali się, obecnie nie dali żadnego powodu do nieufności, jeżeli bowiem nie targnęli się na rzeczpospolitą wówczas, gdy była ona słabą a dalsze istnienie jej niepewnem, to niepodobna nawet przypuścić, aby zamyślali o czemś podobnem obecnie, gdy jest wszechwładną i gdy byt jej jest najzupełniej zapewniony.

Co spowodowało republikanów do obstawania przy wymaganiu oddalenia tych jenerałów, jest to dotychczas rzeczą nie zupełnie wyjaśnioną, obawiać się zaś można, że grały w tem ważniejszą rolę względy stronnicze i osobiste, jak dobro publiczne.

Nie chcemy dziś już przesądzać skutków tej całkiem nowej we Francji dążności wprowadzenia względów stronniczo-politycznych do armji, która nie znała dotychczas innego hasła jak posłuszeństwo rozkazom rządu istniejącego, obawiamy się jednak bardzo, aby nie obudzono tam głębokiego niezadowolenia w jej szeregach i aby nie zadano tem dotkliwego ciosu reorganizacji wojskowej, która jest dla Francji rzeczą nie mniej ważną, jak ustalenie się rzeczypospolitej.

Że militaryzm i rzeczpospolita stanowią dwie sprzeczności nie mogące prawie istnieć obok siebie, tego dowodzić nawet nie potrzeba, a widzimy, że wszystkie rzeczypospolite armji wielkich nie posiadają i redukują ilość żołnierzy pod bronią do liczby niezbędnie potrzebnej dla utrzymania porządku i spokoju wewnętrznego.

Francuska republika jest jednak w położeniu całkiem wyjątkowem; nietylko bowiem otoczona jest wielkiemi monarchjami utrzymującemi olbrzymie armje, ale w dodatku myśleć musi o odebraniu Alzacji i Lotaryngji, niezbędnych dla bezpieczeństwa jej granic. Liczna miljonowa armja, łącząca pod sztandarem narodowym wszystkich Francuzów bez różnicy przekonań i stronnictw jest więc koniecznością tak dobrze dla Francji republikańskiej jak monarchicznej, gdyż bez niej nie może być utrzymane jej wielko-mocarstwowe stanowisko, a co więcej niepodobna myśleć o odwecie za rok 1870 i o odebraniu straconych prowincyj, które nie przestało być celem wszystkich aspiracyj i żądań narodu francuskiego.

Zrzec się tej myśli rzeczpospolita nie może, gdyż straciłaby wkrótce sympatję i powagę w narodzie i upadłaby tak jak upadł Ludwik Filip, pod którego rządami Francja używała swobód konstytucyjnych i dobrobytu materjalnego, a obaliła go jednak głównie z powodu uległej w obec św. Przymierza zewnętrznej polityki jego

Ze względu na dziejową przeszłość i charakter narodu francuskiego, obecna rzeczpospolita usiłować więc musi pogodzić dwie tak trudne do pogodzenia sprzeczności, jak republikańska forma rządu i wielka armja, utrzymywana z myślą niedalekiej wojny zewnętrznej; dziwić się zaś nie można, że w obec zadania tak doniosłego i jedynego dotąd w dziejach, nastręczać się muszą na każdym kroku trudności i przeszkody, nie łatwo dające się usunąć

Ustąpienie marszałka Mac-Mahona i wyniesienie na prezydenturę człowieka tak czystego i republikanina tak szczerego jak Grevy, jest niewątpliwie wielkim tryumfem zasady republikańskiej, równającym się stanowczemu ustaleniu rzeczpospolitej we Francji. Czy zaś republikanizowanie armji przez usuwanie z niej żywiołów posądzanych tylko o przekonania przeciwne, nie wpłynie na osłabienie potęgi wojskowej Francji, i nie rzuci zarzewia niezgody w szeregi wojska, które dotychczas nie brało żadnego udziału w walkach stronniczych, okażą to dopiero przyszłe wypadki. Komu jednak wolność i postęp są drogie, życzyć powinien, aby rzeczpospolita francuska wyszła zwycięzko z tej próby, a dotychczasowa przezorność i rozum polityczny jej przywódców pozwalają mieć nadzieję, że życzenie to ziści się zapewne. Rzeczpospolita przebyła zwycięsko próbę walki o byt, życzymy jej zaś, aby dowiodła obecnie światu, że byt ten potrafi uorganizować, i że zdolną jest zabezpieczyć nie tylko wewnętrzny rozwój materjalny, ale także mocarstwowe stanowisko, przynależne narodowi mającemu wielką przeszłość dziejową i wielką misję do spełnienia w przyszłości

---

Czytamy w *Czasie:*

„Wydział krajowy przesłał właśnie do ministerstwa spraw wewnętrznych memorjał w przedmiocie dżumy. Uchwały komisji sanitarnej w Wiedniu są zdaniem Wydziału krajowego niewystarczające, a to z powodu, że jedyny racjonalny i radykalny środek odraczają do czasu, kiedy bardzo prawdopodobnie będzie już za późno. Tym środkiem jest ścisły kordon i surowa kwarantanna. Komisja orzekła, że się je zaprowadzi, gdy niebezpieczeństwo się zbliży — a to właśnie niszczy w zupełności możliwą tych środków skuteczność. Z Astrachanu do Lwowa potrzebuje dżuma koleją żelazną co najwyżej 5 dni do przejazdu.

„Jeżeli ma się coś robić, sądzi Wydział krajowy, że robić trzeba rozsądnie i gruntownie. I pamiętać trzeba, że się ma do czynienia z władzami rosyjskiemi. Całkiem śmieszną jest rzeczą spuszczać się na rosyjskie poświadczenia na paszportach, iż podróżujący od dni 20 przebywa po za okolicami dotkniętemi dżumą. Takie poświadczenie można, jak wiadomo, dostać zawsze za rubla, najwyżej za 5 rubli, więc do czegoż ono służyć może?"

„N. fr. Presse" o narodowościach w caracie.

Organ centralistów wiedeńskich zamieścił w numerze z 30go stycznia artykuł p. t. „Kwestja narodowości w Rosji." Jest on dla nas pod wielu względami ważny. Dowodzi przedewszystkiem, iż coraz bardziej zaczynają we Wiedniu zwracać uwagę na stosunki wewnętrzne Rosji — a zawsze z tendencją nieprzychylną caratowi czy to pojętemu jako potęga działająca w europejskiej polityce, czy jako system despotyzmu i ucisku wewnętrznego. Artykuł ten jest powtóre objawem, iż chociaż po ostatniem powstaniu okrzyczano nas jako już niepowrotnie straconych, jako naród bez przyszłości — to jednak dzisiaj poczynają w nas upatrywać znowu żywioł, który w danym razie może być ważnym czynnikiem politycznym; a objawy takie — chociażby tylko grożącem od Rosji niebezpieczeństwem i jej zawsze przewrotną polityką wywołane — są jednak dla nas cenne, nie jakobyśmy je brali z platonicznego stanowiska sympatji czułostkowej, ale wprost z punktu politycznego interesu. Powiedzmyż wreszcie, że są te objawy częstsze od chwili, gdy reprezentacja nasza — wprawdzie w poparciu fałszywej polityki zagranicznej austrjackiej — jednak poczęła wyraźniej stawiać sprawę polską, a szczególniej gdy ją tak bardzo stanowczo i na czysto i w sposób dla szlachetnych serc sympatyczny stawia poseł Hausner. Bo przypomnijmy tylko, że właśnie ostatniem swem przemówieniem znakomity mowca ten wywołał ze strony swych przeciwników i z tendencją przeciwko niemu zwróconą, jednak dwie nadzwyczaj sympatyczne i żywem dla naszej sprawy uznaniem przejęte wzmianki o Polsce, w których arystokratyczny i konserwatywny Coronini zeszedł się z czystej krwi liberałem Suessem.

Artykuł czwartkowej *N. fr. Presse*, grzeszy wprawdzie pewnemi niedokładnościami, które sprostujemy — ale tendencją swą i tonem zasługuje ze wszech miar na to, abyśmy czytelników naszych z treścią jego oznajmili. Oto ów artykuł:

„*La Russie pour les Russes*" opiewa znane zdanie Gorczakowa. Początkowo tylko jako protest przeciw „natrętom" — przeciw krzewicielom kultury z Niemiec i z Francji, w gronie przyjaciół wypowiedziane — stało się w zupełnie innem znaczeniu „lotnem słowem" — a mianowicie jako wyraz woli brutalnej władzy państwowej, która w obrębie swych słupów granicznych tylko największe z plemion uznać chce jako panujące, jako zdolne kultury, a nawet jako uprawnione do bytu. „Precz z francuskimi profesorami i z niemieckimi jenerałami!" — rzekł raz Gorczakow. Od lat dwudziestu słowa jego tłómaczą inaczej — a mianowicie: „Stańcie się Moskalami, albo was zgnieciemy!" Co od stłumienia ostatniego polskiego powstania było można zdziałać, ażeby tę rację stanu w życie wprowadzić, i Rosję uczynić narodowo jednolitem państwem — to zdziałano. Równej przemocy, podstępu, okrucieństwa, jeszcze dotąd nigdy do podobnych celów nie użyto; tylko religijny a nie narodowy fanatyzm może jąć się takich potępienia godnych (*fluchwürdigen*) środków, aby przeciwnika swego zgładzić.

„A skutek? Na pobieżny rzut oka mogłoby się zdawać, jako rząd carski, szczególniej zaś „trzeci oddział", któremu według czysto moskiewskiej praktyki główna część pracy przypadła, mógł być do syta zadowolonym z owoców swych usiłowań. Od czasu, jak przed siedmnastu laty (oczywista pomyłka — ma być: przed piętnastu — Red. Dz. Polsk.) ostatni polski powstaniec wyruszył w Sybir — mniejsze narodowości olbrzymiego państwa zniknęły z widowni politycznego życia; nie przysparzają one państwu żadnych przeszkód na wewnątrz, nie paraliżują jego akcji na zewnątrz. Co więcej: skutkiem tego, że statystyka jest urzędową nauką, a papier jest cierpliwym — skutkiem tego dalej, że z konieczności całą znajomość rosyjskich stosunków czerpać można tylko z rosyjskich źródeł — narodowości owe prawie Europie zniknęły z przed oczu, ich byt uważanym jest prawie, jak byt upioru, ich dalsze trwanie tylko jako kwestja czasu. Ale w tym wypadku pozory mylą więcej niż kiedykolwiek. Silniej aniżeli od dłuższego już czasu, tętni teraz znowu życie owych uciśnionych narodów, a według nieułudnych znaków niedalekim jest czas, gdy znowu uznane one będą jako czynniki polityczne, **z którymi chcąc nie chcąc, trzeba się będzie liczyć** Jeżeli dotychczas Zachód mało jeszcze zwracał uwagi na to wzmocnienie anti-moskiewskich prądów, jeżeli zwracano tam uwagę przeważnie na liberalne, demokratyczne, nihilistyczne, słowem na anti-absolutystyczne dążenia żyjących w Rosji ludów — to łatwo się da wytłumaczyć. A to nietylko tem, że ten ostatni prąd jest bardziej intensywny, ale też i tem, że obecnie oba idą równolegle, a często się zlewają. Mniejsze narodowości bowiem, srogiem pouczone doświadczeniem, zwracają się obecnie nie przeciw moskwicizmowi, nie przeciw panującemu wielkorosyjskiemu plemieniu, ale przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi: rządowi. A jednak, ich nowe obudzenie się, ich jakkolwiek na pół maskowana działalność, nie może już ujść uwagi. Objawia się ona z jednej strony tem, że ów ruch demokratyczny znajduje poparcie także i ze strony takich czynników, które bez narodowych pobudek pewno zdala by się od niego trzymały, a z drugiej strony tem, iż owe przez tak długi czas zamilkłe narody teraz jeżeli nie głośno przemawiać, to przynajmniej odzywać się poczynają, i swoją odrębność ostrożnie ale wyraźnie akcentują.

„Zanim zajmujące to zjawisko w szczegółach wykażemy, rzućmy okiem na liczebny stosunek najważniejszych narodowości. Ograniczamy to do europejskiej Rosji, i korzystamy z dat urzędowych. Co nam jednak przedewszystkiem w oczy wpaść musi, to fakt, iż Wielkorusy, ci mięszańce mongolskich Finów i aryjskich Słowian, liczbą swą wprawdzie są powołani do odgrywania znacznej roli w państwie, ale żadną miarą nie mogą usprawiedliwić dominującego i inne narody niszczącego stanowiska. Tworzą oni mniej niż połowę całej ludności — około 35 na 72 miljony. Ale i stan cywilizacyjny nie może tu zaważyć na szali — ponieważ pomiędzy owymi 37 miljonami nie-Moskali są wprawdzie ludności pewne, szczególniej fińskiego pochodzenia, które niżej stoją, ale też z drugiej strony są także Niemcy i Polacy, którzy nieskończenie wyżej stoją od Wielkorusów (a i Małorusini stoją pod względem oświaty, a szczególniej zdolności do niej wyżej od Moskali — Red Dz. P.) Jeżeli zaś tylko słowiańską ludność weźmiemy na uwagę — to do 35 miljonów Wielkorusów przybywa około 25 miljonów Polaków, Małorusinów i Białorusinów (cyfra nieco za niska — chociaż różnica nie będzie wielka — Red. Dz. P.) Ta mniejszość tem poważniej się przedstawi, jeżeli zważymy, że dzielą ją od panującego plemienia wcale nie małe znamiona, bo poczucie narodowe, historja, język, a nawet typ fizyczny.

„Tak się przedstawiają stosunki liczbowe w urzędowych wykazach. Jakie one są w istocie — to prócz Boga wie tylko dyrektor cesarskiego statystycznego biura w Petersburgu. Ale nawet te sfałszowane cyfry dowodzą, że kwestji narodowości w Rosji nie trzeba sztucznie stwarzać: ona przykazem natury istnieje. A tutaj trzy przedewszystkiem narody zwracają naszą uwagę: Niemcy, Polacy, i Małorusini.

„Milczy się w państwie niemieckiem o losie biednych naszych rodaków w prowincjach nadbałtyckich; w Berlinie bowiem jak wiadomo uchodzi Rosja za „stuletniego, historycznego przyjaciela" — a serdecznych tych stosunków nie osłabia się chętnie niemiłemi wspomnieniami. Komu jednak tak delikatnej natury względy nie przeszkadzają — ten chętnie przypomni sobie owych nieszczęśliwych Niemców, tak z narodowego współczucia, jak i dla tego, że przykład ich uderzająco przekonywa, jak dom Gottorp-Romanów zwykł wynagradzać ofiarną wierność swych poddanych. Nigdzie indziej — okazało się to w krymskiej wojnie — nie biły dla cara wierniejsze serca, jak w piersi dzielnego, honorowego kupca, parocha, szlachcica Kurlandji i Inflant. Byli oni ściśle konserwatywnie, ściśle po rosyjsku usposobieni — prawda, że również wiernie trwali przy swej mowie i swem luterskiem wyznaniu. (Tu należy przypomnieć pismu wiedeńskiemu takt — że owo „ściśle rosyjskie" usposobienie Kurlandczyków i w ogóle moskiewskich Niemców, nam Polakom bardzo boleśnie czuć się dało. Sprawne to były narzędzia wszelkiego na nas ucisku i prześladowania! Red. Dz. P.) Ten stan rzeczy jednak musiał się zmienić. Konserwatyzmowi ich i patrjotyzmowi nic car nie miał do zarzucenia — ale ich niemczyźnie i religji wiele. Są jeszcze w pamięci wszystkich usiłowania, przeciwko nim podjęte: zmoskwicenie szkół ludowych i urzędów, nawracanie całemi masami na grecko-prawosławną wiarę, zniweczenie konstytucyj stanowych i miejskich. Ciemiężeni w milczeniu cierpieli, i bronili się w milczeniu — „słuchamy, ale nie ustępujemy" — to było ich hasło. Od tego czasu wiele się zmieniło — a 4. marca 1870 jest chwilą zwrotu w tem usposobieniu rosyjskich Niemców. W tym dniu pamiętnym najlepsi mężowie tych prowincyj stanęli przed carem — i po raz ostatni błagali o ochronienie narodowych odrębności. Odpowiedź była nietylko odmowna — lecz twarda i haniebna. Odtąd ci „najwierniejsi poddani" inaczej się rozmyślili — biblji i ojczystego języka bronią wytrwale i odważnie, ale rosyjski patrjotyzm porzucili i — uwagi godny lecz łatwy do wytłomaczenia zwrot! — konserwatyzm także. Ci

---

Kronika lwowska.

(*Sprawy prezydjalne* i *orderowe. Honor ignorancji delegacyjnej ocalony. Solidarność, secesja, i Rejtan Matejki. Ni novi sub sole i inne rzeczy równie wesołe.*)

„Francja zaczyna zmieniać swoich prezydentów częściej, niż Lwów burmistrzów" — oto westchnienie, które słyszałem wczoraj z ust męża, pragnącego tak gorąco dobra swoich współobywateli, że gotówby był natychmiast poświęcić się i przyjąć wybór, gdyby p. Jasiński sprzykrzył sobie swoje urzędowanie, na wzór Mac-Mahona. Nie wymieniam go, bo jest on tylko jednym z wielu, którym należy się ta pochwała, że nie wahaliby się ani chwili pójść za przykładem p. Grévy — ubliżyłbym ich ofiarności, gdybym wymieniając jedno nazwisko, tem samem pominął innych, równie wylanych dla dobra ogólnego. Na szczęście zresztą, nie zanosi się u nas wcale na kryzys prezydjalną, i możemy z zupełnym spokojem umysłu przypatrywać się zmianom, które się odbywają gdzieindziej, a nawet zastanawiać się nad tem, co powie pani Mac-Mahonowa, że jej mąż tak lekkomyślnie, wśród karnawału, pozbawił ją prawa reprezentowania Francji na przyjęciach i balach w pałacu Elizejskim. Płeć piękna wdzięczną mi będzie zapewne, jeżeli oświadczę, że mojem zdaniem dobry mąż, gdy jest ministrem, marszałkiem, gubernatorem, itp. nigdy nie powinien podawać się do dymisji bez wiedzy żony.

Muszę tu skonstatować, że ofiarność, o której powyżej mówiłem, objawia się u nas nietylko w tym jednym kierunku. Od czasu np. jak już wiadomo, że dr. Biesiadecki jedzie naprzeciw dżumy, i jak nie ma obawy, by wysłano kogo innego, dają się słyszeć głosy różnych zuchów, z których każdy „byłby był" pojechał do Wetlanki i do Astrachanu, gdyby mu przeznaczono tę misję, trochę drażliwszą od owego europejskiego mandatu, który nas zmusił do bohaterskiego zajęcia Bośnji i Hercogowiny. Jest to fakt sprawdzony, że najwięcej ludzi odważnych pojawia się nazajutrz po każdej bitwie. Po ostatniej kampanji np. pojawiło się 54 kandydatów do krzyża wojskowego Marji-Teresy, a po pierwszej mowie p. Hausnera cała powódź swady oratorskiej zalała Galicję. Nie ma też najmniejszej wątpliwości, że po szczęśliwym powrócie dra Biesiadeckiego kilku hofratów wiedeńskich zgłosi się po ordery.

Podczas gdy lekarz polski zawstydza odwagą swoją kolegów wiedeńskich, omal nie spotkał nas despekt na innem polu. Przy rozprawach nad traktatem berlińskim w Radzie państwa, deputowany Sturm złożył dowody tak dokładnej nieznajomości różnych paragrafów konstytucji austrjackiej, że zachodziła już obawa, czyli delegacja galicyjska potrafi mierzyć się z nim w tym kierunku. Na szczęście, ocknął się p. Grocholski i przekonał świat, że jeżeli p. Sturm nie zna konstytucji, to prezes Koła galicyjskiego od r. 1869, a więc przez lat dziesięć, zrobił świetniejsze jeszcze postępy w nieznajomości ordynacji wyborczej, nazwał bowiem p. Hausnera posłem „byłego obwodu" samborskiego, wbrew znanemu poniekąd faktowi, że „byłe obwody" wybierają wprawdzie posłów do sejmu krajowego, ale nie do Rady państwa. Jest tedy wszelka nadzieja, że doczekamy się kiedyś i takiego męża stanu, który oświadczy naiwnie na plenarnem posiedzeniu parlamentu, iż nie wie, z jakiego okręgu sam jest wybrany. Będzie to uwieńczeniem budynku „bezwzględnej ufności," tak mozolnie od kilku lat wznoszonego, albowiem poseł, który nie wie, kto go wybrał, z natury rzeczy musi zacząć przypuszczać, iż właściwie wysokie ministerjum powołało go do zabierania głosu, a tem samem, nie skorzysta nigdy z tego prawa przeciw Ich Ekscelencjom, mocodawcom swoim.

W pismach zagranicznych angielskich i francuskich, spotykamy się z wyrazami zdziwienia, jak mogli Polacy głosować za przyjęciem traktatu berlińskiego, który ich zupełnie pominął i uświęcił przewagę Moskwy? Zdziwienie to przynosi nam zaszczyt, musieliśmy bowiem od czasu sejmu grodzieńskiego zrobić nie mało dla sławy naszego narodu, jeżeli zapomniano, iż głosowanie delegacji galicyjskiej za traktatem berlińskim nie jest niestety pierwszą tego rodzaju plamą na kartach naszej historji. Widziano na pierwszej wystawie paryskiej obraz Matejki, który obecnie jest w zbiorach cesarskich w Wiedniu, i który przedstawia scenę tak podobną do sytuacji politycznej, stworzonej kampanią „inaczej myślących" przeciw „secesjonistom," że Polakowi mogłoby pęknąć serce, gdy patrzy na to płótno. Rejtan wyłamał się był także z pod „solidarności" narodowej, i widzimy, jak ostro biorą się do niego ówczesne Stańczyki. Widziałem temi dniami rysunek, który nietylko może zastąpić najlepszy artykuł polemiczny w przedmiocie sporu między większością i mniejszością Koła polskiego, ale charakteryzuje ten spór lepiej, niżby to zdołały uczynić słowa, bo już Grottger dowiódł, że wielką boleść można oddać ołówkiem tam, gdzie pióro staje się bezwładnem. Rysunek ten nosi napis „Nil novi sub sole" i jest — zupełnie wierną kopią „Upadku Polski" Matejki. Rysownik nie zmienił nic, tylko każdej figurze dał inną głowę. W skutek tego zamiast Rejtana leży na ziemi p. Hausner, zamiast Ponińskiego i innych, sierdzą się na niego różni wyznawcy ministerjalnej solidarności. Franciszek Salezy Potocki, zrywający się w przerażeniu nad własnem dziełem, jest wiernym konterfektem JE. p. prezesa Koła delegacyjnego. Repnin, w loży, jest w stroju węgierskim, i ma bardzo czarne włosy, wąsy i bokobrody. Przez otwarte drzwi widać pana kaprala Flintę i bagnety „inaczej myślących." Na ostatnim planie, młodzieńca w konfederatce i z szablą zastępuje „warchoł" lwowski z pochodnią. Panów i prałatów, jakoteż piękne damy, obojętnie przypatrujące się całej scenie, i znudzone nią po części, wziął rysownik z dzisiejszego *high-life*. Nikt z przedstawionych nie może niestety narzekać, że nie pozował w ostatnich czasach jako model rysownikowi — całość i szczegóły pełne są smutnej prawdy. Szkoda, że rysunku tego nie można umieścić w *Szczutku*, z powodów niezawisłych od obowiązującej u nas wolności druku.

„Nil novi lub sole" — nawet owe rozdwojenie między rodakami, nad którem p. Grocholski tak biadał publicznie w Radzie państwa, jak gdyby ono było dziełem jakiegoś nieubłaganego fatum i jak gdyby mu kto zabraniał iść solidarnie z pp. Hausnerem i Wolskim — nawet to rozdwojenie nie jest nowiną. W roku 1848, w bardzo pamiętnej chwili dziejowej, kiedy posłowie polscy, ze Smolką, Ziemiałkowskim i Borkowskim na czele, głosowali z lewicą, trzech magnatów z Galicji głosami swojemi popierało reakcję, łudząc się jakiemiś mrzonkami słowiańskiemi. Pomarli już, i na nic się nie przydało przypominać ich nazwiska. Fakt rozdwojenia był smutnym, ale smutniejszem byłoby, gdyby i wówczas większość posłów polskich poszła była ręka w rękę z Windischgratzem, Jelaczycem i ks. Jachimowiczem, tak, jak obecnie poszła z p. Kowalskim, a nawet dalej, niż p. Kowalski. Przynajmniej p. Kowalski nie jest autorem teorji, że traktaty międzynarodowe powinne być zawierane bez wiedzy i woli narodów; teorja ta jest utworem rozmaitych carów i t. p. wznowionym i w oratorskie kwiaty przyodzianym przez p. Dunajewskiego, kosztem i nakładem królestw Galicji i Lodomerji, ku niespożytej ich chwale.

Ale dosyć już płaczu i narzekania — cieszmy się czem, oto np. tramwajem. Byłoby może dobrze, gdyby go przedłużono dalej w stronę Łyczakowa, ażeby na wypadek dżumy ułatwić komunikację z tamtą częścią miasta. Jak czytelnik widzi, same wesołe koncepta przychodzą mi dziś do głowy. Cóż, u licha, czy nie znajdę już nic uciszniejszego? No, to cieszmy się z powodu, iż nie jesteśmy jako owi Krakowianie, co złapali zdrajcę stanu i puścili go na wolność, 10 głosami z dwunastu. Horrendum, ażeby coś podobnego mogło się stać w mieście, w którem wychodzi *Czas*, a p. Zyblikiewicz jest burmistrzem. Nie wiedzieć, jak p. Paweł Popiel zniesie tę klęskę?

Jan Lam.

szlachcice i patrycjusze, którzy dotąd pod względem politycznym mniej więcej żyli myślą średnich wieków — dzisiaj chętnie mienie i krew poświęcają dla agitacji wolności. Nie tyle to czynią dla wolności samej — jak raczej z powodu, że w ich przekonaniu upadek absolutyzmu jest ratunkiem ich narodowości.

„Zwróćmyż się teraz od tych najmłodszych nieprzyjaciół moskwicyzmu do najstarszych, do Polaków. Od owych strasznych dni, kiedy narodowość ich w strumieniach krwi i pozornie na zawsze upadała — nie zapomnieli niczego, ani nienawiści swej, ani miłości, ale też nauczyli się czegoś: cierpliwości. Nie demonstrują już i nie rewoltują się — ale usiłują przemysłem i rękodziełami dobrobyt swój podnieść, i strzegą narodowości swej w ciszy, niezmordowaną agitacją za narodową szkołą i literaturą. (Zupełnie zgodnie z prawdą — dodaćby tylko trzeba: sztuką narodową i umiejętnością — w obu bowiem kierunkach w ostatnim dziesiątku lat dorobiliśmy się znacznego przybytku sił i dobrego w świecie imienia. Red. D. P.) Ta rezygnacja jest jednak wymuszona koniecznością — ale inny zwrot jest zupełnie dobrowolny, i dlatego o wiele ważniejszy. Aż do upadku Napoleona III. stronnictwa demokratyczne i arystokratyczne tak w paryskiej emigracji, jak i w uciśnionym kraju były prawie w równowadze. Od r. 1870 pierwsze stronnictwo stanowczo wzrasta — a jak pewnem jest swej siły, dowodzi ta okoliczność, że jego najbardziej postępowe elementa już prawie od roku mają czucie z najbardziej radykalnymi ludźmi moskiewskiej emigracji. Te nici wiążące ich w toku lat muszą wzróść w liczbę i w siłę. Tak to pod wspólnym uciskiem zbliżają się nieprzyjaciele — a właśnie z narodowych przyczyn. (Sądzimy, że *Neue fr. Presse* nieco tę rzecz przecenia. W emigracji, jeżeli są jakie stosunki tego rodzaju, to są one tylko „czuciem“ — rzecby można teoretycznem, ale nie praktycznem w pracach wspólnictwem. W kraju zaś trzymają się Polacy zdala od rewolucyjnych moskiewskich agitacyj — z przyczyn łatwo zrozumiałych. Wszelki nasz udział zwróciłby już teraz srogie i gwałtowne prześladowanie — drugą edycją tego, co się działo po r. 1863 — a czy rewolucjoniści rosyjscy mogliby, a nawet czyby chcieli nas od tego ochronić, o tem po ostatnich doświadczeniach można wątpić. Bez korzyści dla naszej narodowej sprawy, a także i dla sprawy wolności, znowu dalibyśmy głowę pod topór. A nam już teraz grać nie wolno — nam tylko ze ścisłem obliczeniem wszelkich szans wolno działać. Gdyby zaś w caracie wybuchnąć miała rewolucja — co Polacy w tym wypadku zrobiliby, a nawet coby zrobić mogli — z tego się dzisiaj zapewne spowiadać przed światem nie będą! (Red. D. P.)

„Z tem samem zjawiskiem, chociaż w znacznie wyższym stopniu, spotykamy się u trzeciego plemienia, który w Rosji pod uciskiem niesłychanej tyranii broni, co ma najdroższego. Wiadomo, że nihilistyczna agitacja nigdzie tak potężną nie jest, jak w południowej Rosji; ma ona tam nawet wśród włościan niezliczonych zwolenników, co jej się dotąd na północy nie udało, i nigdzie młodzież akademicka nie jest bardziej radykalnie usposobioną, jak w uniwersytetach: kijowskim, charkowskim i odeskim. Tłómaczy się to tylo narodowemi względami: to Małorusini pod osłoną demokratycznej agitacji bronią swej narodowości. Jak u Niemców, tak i u tego ruchliwego ludu, liczącego w Rosji przeszło 14 miljonów dusz, potrzeba było niesłychanych gwałtów, aby go doprowadzić do opozycji; a historja jego nadzwyczaj jest pouczającą i ostrzegającą dla wszystkiej „słowiańskiej braci“ — którą Moskwa otacza pochlebstwy, by ją potem zniszczyć. Małorusini przebudzili się. Skoro niewinnych piosnek nie można w ich języku w Rosji drukować — to za to tem więcej pojawia się małorosyjskich broszur rewolucyjnych, w Paryżu i Genewie drukowanych.

„W ten sposób narodowości w Rosji już teraz tem czuć o sobie dają, że zaostrzają anti-absulutystyczną agitację, i dostarczają jej posiłków na które liczyć nie mogła. Na tem jednak się nie skończy — jakakolwiek będzie przyszłość carstwa. Jeżeli zmuszone koniecznością wejdzie na tory konstytucyjne, wówczas te silnie w sobie zwarte narodowości będą ważnemi czynnikami, których opór tylko rozległemi koncesjami rząd złamać potrafi. Jeżeli pozostanie na drodze absolutyzmu, wtedy w pierwszym rzędzie te skrępowane narodowości dalej w cichości nurtować będą, i groźny przygotują wybuch.“

Wiedeń 30. stycznia. Komisja budżetowa obradowała nad preliminarzem dochodów niestałych ministerstwa skarbu. Sprawozdawcą był p. Dunajewski. W rubryce sól poczyniono małe, nieznaczne w preliminarzu rządowym zmiany. Petycję starszyzny wielickiej przekazano rządowi do uwzględnienia.

Rubrykę o stęplach i opłatach sądowych przyjęto bez zmiany. W rubryce oświaty i funduszu religijnego poczyniono małe zmiany, przyczem zwrócono na to uwagę, że z funduszu religijnego nie wpływa żadna nadwyżka do skarbu państwa. Poruszono z tego powodu rzecz o zakonach jałmużniowych. Sturm zainterpelował obecnego ministra Stremayera względem zasiłków, dawanych rzeczonym zakonom. Minister odpowiedział, że w duchu uchwał Rady państwa wydano szereg stosownych rozporządzeń, i że o odwołaniu takowych nie ma mowy. W roku zeszłym wezwano namiestników, aby w tym przedmiocie porozumieli się z ordynarjatami, i to dało powód do najrozmaitszych mylnych pogłosek.

Komisja legalizacyjna zajmowała się petycją kasy oszczędności miasta Budziejowic i 80 innych instytutów kredytowych czeskich, domagających się, aby przy zaciąganiu w księgi gruntowe wpisywać objętość każdej parceli. Sprawozdawca byłza odstąpieniem petycji rządowi, a dep. Fux wniósł rezolucję dodatkową, domagającą się unormowania ksiąg gruntowych na wzór pruskich. Ponieważ obecny komisarz rządowy podniósł przeciw temu niektóre wątpliwości, uchwalono na wniosek Hanischa odroczyć rozprawy nad tym przedmiotem aż do zamianowania nowego gabinetu.

Sprawy zagraniczne.

Pismo Mac-Mahona do prezesów Izb.

Wspomniane we wczorajszych telegramach pismo b. prezydenta rzeczypospolitej francuskiej przy złożeniu przezeń prezydentury, brzmi w całości jak następuje: „Na samym początku parlamentarnej sesji obecnej, ministerjum przedłożyło wam program, który dawał zadośćuczynienie wymaganiom opinji publicznej, i mógł być przyjęty bez narażenia na szwank spokoju i dobrej administracji kraju. — Usunąwszy na bok wszelkie względy osobiste, udzieliłem programowi temu mojego zatwierdzenia, gdyż mogłem to uczynić nie zadając kłamu żadnej z zasad, którym sumienie moje nakazuje mnie być wiernym.

„Obecnie zaś ministerjum, chcąc odpowiedzieć wymaganiom większości obydwóch Izb, przedłożyło mnie propozycje, dotyczące wielkich komend wojskowych, które uważam za sprzeczne z interesami armji, i przez to samo niezgodne z interesami kraju. Propozycyj tych podpisać nie mogę, a każdy inny gabinet z łona większości Izb powstały, niewątpliwie przedłożyłby mnie ponownie takowe. Dla tego też sądzę, że powinienem wobec położenia tego skrócić termin mandatu, który mnie Zgromadzenie Narodowe udzieliło, i składam dymisję z godności prezydenta Rzeczypospolitej.

„Składając obecnie władzę, pocieszam się tą myślą, że w ciągu 53 lat, które jako żołnierz i obywatel służbie kraju mego poświęciłem, nie rządziłem się nigdy innemi uczuciami jak uczuciem honoru, obowiązku i nieograniczonej miłości ojczyzny. Wzywam Pana, abyś powyższe postanowienie moje udzielił do wiadomości Izb. — Proszę przyjąć zapewnienie mojego wysokiego poważania“.

Środki ostrożności Niemiec w obec dżumy moskiewskiej.

Do *Augsburgskiej Gazety* piszą z Berlina 28. stycznia:

„Jeżeli petersburgski *Herold* Narzeka, że środki przedsięwzięte przez Austrję i Niemcy ku niedopuszczeniu zarazy, są w pierwszej linji wyrazem niedowierzania rządowi rosyjskiemu, a zatem poprostu uwłaczają temuż rządowi, to odpowiedziawszy naprzód, że dziwnem jest mieć komuś za złe, iż się ma na baczności, można następnie w odpowiedzi wskazać na to, co sam *Herold* pisze. *Herold* przecież sam przyznaje, że raporta o stanie zdrowia w gubernji astrachańskiej przesłane przez gubernatora miejscowego są niedokładne. Więc jakże na takich raportach polegać ma Europa? Dr. Krasowski, według tego co mówi *Herold*, poprostu skłamał, że w Weltlance wybuchła nie indyjska dżuma, lecz tylko jakieś zwykłe niewinne zapalenie czy coś podobnego. Jest to fałsz, a pomimo tego dr. Krasowski przez próżność i zarozumiałość wciąż dotąd utrzymuje swoje. Może być zresztą, że była, a nawet jest dotąd, inna przyczyna tej umyślnej niedokładności pierwszych raportów rosyjskich o dżumie. Trzeba wiedzieć, że car jest nader znerwowany, duch jego wstrząśnięty, nie chciano go więc przerażać nowiną o strasznej klęsce i tajono prawdę. Dotąd w niejasnych raportach władz rządowych, przebija się chęć zmniejszenia przynajmniej doniosłości tej klęski, jaka wybuchła w dolinie Wołgi. Lecz to jeszcze nie wszystko. Konferencji wiedeńskiej został przedłożony raport sztabowago doktora wojska dońskiego, w którym to raporcie lekarz ten wyraźnie powiada, że już w lecie 1877 roku miał sposobność widzieć w okolicach Wetlanki, gdzie był podówczas wysłanym, oznaki dżumy, a dalej, że dżuma nie w styczniu 1879, lecz właściwie w połowie roku 1878 już tak rozkwitła chwilowo. Więc jakże wierzyć raportom pana Krasowskiego? Jeżeli rząd carski ma pretensję ażeby mu ufano, to powinien był już w roku 1877, jak tylko dżuma posunęła się z nad południowych brzegów morza Kaspijskiego, z krajów perskich i kurdystańskich, dalej ku Wołdze, zarządzić środki zaradcze. Nic dziwnego, że w Wiedniu, gdzie lepiej znanem jest niedbalstwo moskiewskie, że na władzach carskich nie można polegać, nic dziwnego powiadamy, że w Wiedniu panuje panika większa aniżeli w Berlinie. Wątpić bardzo należy, czy można się spuścić na czynowników moskiewskich, iż potrafią nie przepuścić dżumy do Europy. Cała nadzieja w tem tylko, że instynkt zachowawczy czynownika, wielce lubiącego życie, weźmie tu górę nad znanem przekupstwem, t. j. miłością ku łapowemu, która już weszła w przysłowie w całej Europie, a bodaj i na całej kuli ziemskiej“.

Dalej autor usprawiedliwia środki ostrożności przedsięwzięte przez oba rządy, niemiecki i austrjacki, przyczem powiada, że właściwie dość byłoby żądać świadectw od osób przyjeżdżających z Rosji, że noga ich od dni dziesięciu nie powstała w miejscach zarażonych, ale oznaczono umyślnie termin podwójny t. j. 20-stodniowy, bo doskonale wiedziano, że nie jeden podróżny zapłaciwszy kubana dobrego czynownikowi uzyszcze świadectwo żądane, choćby wprost jechał z Wetlanki. Zwraca też uwagę na żydów rosyjskich z gubernij południowych; ci dzięki suchej granicy z pewnością rzucą się na Galicję jak powódź niewstrzymana, więc przeciw tej ewentualności rząd austrjacki powinien o ile może się zastrzedz, jak może najściślej obstawić granicę. Według zdania korespondenta, który słusznie ma sto razy większą nadzieję na wysłanych lekarzy austrjackich i niemieckich na miejsce zarazy, aniżeli na wszelkie zapewnienia choćby od samego Gorczakowa pochodzące, żydzi poczęli już się wynosić do Galicji.

KRONIKA.

Lwów dnia 1go lutego.

Wydział towarzystwa lekarskiego ma zaszczyt podać do wiadomości, iż oprócz Ich Ekscelencyj pani namiestnikowej i pani marszałkowej, następujące panie raczyły zaszczycić bal lekarski, mający się odbyć d. 6. b. m. uprzejmem przyjęciem urzędu gospodyń: Pp. Bilińska, Bilska, Badzynowska, jenerałowa Doepfner, Feiglowa, Geistlenerowa, bar. Heydl, Krzeczunowiczowa, Mysłowska, Miesesowa, Mikolaszowa, Noskiewiczowa, Nikorowiczowa, Pomianowska, Rodakowska, Roińska, Starzyńska, Szeparowiczowa, Semilska, Stanowska, Sladkowska, Torosiewiczowa, księżna Thurn-Taxis.

Zarazem uprasza wydział te osoby, które nie otrzymały zaproszenia, aby się raczyły zgłosić po karty wstępu na bal w dniach 3., 4., 5., b. m. w sali Domu Narodnego na 1 piątrze między 11tą a 3cią godz., które otrzymają za podaniem nazwiska i godności. O tym samym czasie będą wydawane karty wstępu na bal za okazaniem zaproszeń. Rozesłane karty honorowe służą za bilety wstępu na bal.

Konfiskata. Przedwczorajszy numer *Gazety Narodowej* został przez c. k. prokuratorję państwa skonfiskowany z powodu ustępu w fejletonie „Kronika wiedeńska.“

Komitet urządzający wieczorek techników 4. lutego b. r. podaje do wiadomości, że bilety wstępu na tenże wieczorek sprzedawane będą za okazaniem zaproszenia w hotelu George'a 1 piętro. W dniach 2. i 3. od 10ej rano do 6ej wieczór, 4. zaś od 10ej rano do 8ej wieczór, później przy kasie w kasynie mieszczańskiem.

Samobójstwo. Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Mieczysław Leskowacki, młody praktykant sądowy. Strzał był wymierzony w serce.

Galicyjskie towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze. Zarząd oddziału Wojniłowskiego zaprasza członków, ażeby raczyli przybyć na walne zebranie, które się odbędzie w sali szkolnej w Wojniłowie dnia 3. lutego r. b. o godzinie 11ej przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Uwagi co do czynności oddziału od czasu zawiązania się tegoż odczyta członek J. Przestalski. 3) Sprawa walnego zebrania w Kałuszu we wrześniu r. b. 4) Balotowanie członków nowowstępujących. 5) Wnioski członków.

Przeniesienia. Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała pocztowego Hilarego Lubienieckiego z Podwołoczysk do Rzeszowa.

Przestroga. Jakiś oszust chodzi po sklepach i domach i sprzedaje stare wyciągnięte promesy z losów Rothschildowskich i inne. Takie asygnacje jak wiadomo nie mają żadnej wartości. W kilku miejscach powiodło mu się znaleźć łatwowiernych nabywców. Ostrzegamy przeto przed tym oszustem.

Potwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził wybór p. Edwarda Simona na prezydenta, a p. Roberta Domsa na wiceprezydenta izby handlowej lwowskiej.

Z fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej dla byłych wojskowych polskich nadał kurator fundacji hr. Piotr Moszyński pensję opróżnioną przez śmierć p. Stanisława Strzemiecznego w ilości 300 złr. p. Kajetanowi Dąbrowskiemu, zamieszkałemu w Acquilon w departamencie Lot-et-Garonne we Francji.

Teatr. Jeżeli autorowie „Lola,“ „Niniche,“ „Pierwszego procesu“ i tym podobni farsopisarze o nic więcej się nie troszczą, jak tylko o to, aby śmiech spazmatyczny wywołać bez względu na prawdopodobieństwo, logikę i konsekwencje — to pp. D'Ennery i Cormon wzięli sobie za zadanie wręcz przeciwnie działać na publiczność, pobudzać ją nie do śmiechu, lecz do płaczu. Takim jest przedstawiony wczoraj dramat „Głośna sprawa.“ Osnuty on jest na zajmującej intrydze, która zręcznie prowadzona rozwiązuje się naturalnie, chociaż do ostatniej chwili widz utrzymany jest w ciekawości. Pełno w nim nader efektownych sytuacyj, które widza do głębi wzruszyć muszą, następują bowiem konsekwentnie i są należycie psychologicznie umotywowane. Dość wspomnieć, że obwiniony tu jest o zbrodnię morderstwa kobiety mąż kochający ją szalenie, a którego skazuje sąd na podstawie zeznania jego własnej pięcioletniej córki na dożywotnie więzienie. W jednej chwili na uczciwego człowieka i dzielnego żołnierza spada tyle nieszczęść: wiadomość o śmierci ukochanej żony, posądzenie o popełnienie tej strasznej zbrodni, a do tego i to, że własne dziecię oskarża go bezwiednie, a tak się okoliczności złożyły, że każde dziecięcia słowo gubi go bez nadziei. Dramat kończy się zwycięstwem prawdy — i niewinność posądzonego wychodzi jak oliwa na wierzch, cierpienia jednak jego i córki, która go później poznaje i o całej sprawie się dowiaduje, znowu dają wątek do licznych i pięknych scen, które autorowie znakomicie wyzyskali. Dwie są tu główne postacie narysowane z wielką znajomością serca ludzkiego. Jan Renaud, sierżant z pułku grenadjerów, nieszczęśliwa ofiara zbiegu okoliczności i córka jego Adrjana. Dwie te role spoczywały w rękach pp. Ładnowskich, co dostatecznie tłumaczy powodzenie sztuki.

* Dziś w sobotę „Faust,“ opera w 5 aktach Gounoda; w Teatrze Rozmaitości „Niniche,“ wodewil w 3 aktach z francuskiego.

* W poniedziałek 3. b. m. „Pan Benet,“ komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry ojca. Rolę tytułową przedstawi p. Dobrzański. Oraz „Panna Pivert,“ komedja w 2 aktach z francuskiego Achillesa Eyraud. Obie komedje po raz pierwszy będą przedstawione.

* Na konkurs imienia Fredry nadesłano następujące sztuki: „Tylko pozór,“ komedja w 1 akcie, „Raj i piekło,“ obraz dramatyczny w 3 aktach, „Dwaj warjaci,“ komedja w 2 aktach, „Szlachetna córka,“ komedja w 3 aktach, „Wyższe wyroki, dramat w 5 aktach, „Koral,“ komedja w 1 akcie, „Na dwóch stołkach,“ komedja w 2 aktach, „Czekaj końca,“ komedja w 3 aktach.

Brzeżany. Na mocy upoważnienia ministerstwa handlu z 16. stycznia 1879 do l. 38.077 zostanie z dniem 14. lutego 1879 zwinięty tutejszy urząd telegraficzny jako samoistny urząd i wcielony do urzędu pocztowego.

Siostry miłosierdzia utrzymujące w Gnieźnie ochronkę dla ubogich dzieci, uwiadomione zostały przez reskrypt ministerjalny pruski, że z dniem 1. kwietnia r. b. muszą opuścić miasto.

W Odessie ma wkrótce być otworzony uniwersytet dla kobiet, podzielony na trzy wydziały: historyczny, matematyczny i przyrodniczy. Kurs trzyletni. Język grecki nie będzie obowiązujący na wydziale historycznym — we wszystkich natomiast wydziałach obowiązuje pedagogika i higiena a na historycznym ekonomia polityczna i statystyka.

Koszta rozwodu. W znanym procesie rozwodowym księcia Bauffremont wynosiły koszta 711.000 franków.

Ostrożnie z bronią. W Włościejewkach, w Poznańskiem, dał pisarz dominialny włodarzowi Ratajczykowi fuzję swoją nabitą, oświadczając, że nie jest nabitą. Ratajczak udał się z fuzją do gościńca. Gdy tu oświadczył, że fuzja nie nabita, wziął ją kowal Gertnerowicz, mówiąc: jeżeli nie nabita, wystrzelę do posowy. Na to oświadczył Ratajczak: Strzelże do mnie jeżeli nie wierzysz. Gertnerowicz zmierzył się więc, spuścił kurek i strzelił a Ratajczak legł trupem. Sekcja okazała, że trzy ziarnka śrótu przeszyły mu serce. Śledztwo wytoczono, Gertnerowicza jednak nie uwięziono.

Wiązanka moskiewska. Dnia 23. p. m., jak donosi *Gołos*, na tak zwanym wyższym kursie żeńskim, podczas prelekcji profesora uniwersytetu p. Bestiużewa-Riumina, zdarzył się następujący wypadek. Raptem zemdlała jedna z uczennic, młoda ośmnastoletnia panienka. Gdy po trzech kwadransach zdołano ocucić dziewczynę, przeźroczystą i bladą jak opłatek, rodem z Kaukazu, wyznała, że od całych dni czternastu literalnie nic nie miała w ustach, oprócz czystej herbaty i trzech czy czterech bułeczek nie wielkich. Mieszkania nie miała; nocowała to tu, to tam, jak mogła u znajomych i koleżanek. Zaraz zajęto się losem umierającej z głodu. — „W pięknem powiatowem mieście Staryca, w gubernji Twerskiej, jak donosi *Nowoje Wremia*, niejaki p. W. zaproszony podczas świąt na wieczorek z tańcami, zamiast we fraku w białym krawacie, wszedłszy do salonu przebrany za popa, począł błogosławić na prawo i lewo. Zdumieni obecni; panny w śmiech, a on po staremu błogosławi, całując przytem w czoło każdą panienkę i dając jej lekki policzek w rodzaju bierzmowania katolickiego. Gdy stanął nareszcie do mazura i począł wywijać, obecny na wieczorku mnich pewien z miejscowego monastyru Uspienskiego (wniebowzięcia Panny Marji) zwrócił uwagę p. W., że nie godzi się tak poniewierać sukni zakonnej. Wnet kłótnia, a potem zaraz do czubów. P. W. otrzymał kompletne zwycięstwo; nie tylko zbił popa na kwaśne jabłko, ale go i za drzwi wyrzucił. Mnich ledwo żywy się zawlókł do monastyru. Szczególniejszem jest to, że p. W. nie był wcale pijanym... Bywały wypadki, że i panny z młodemi mężatkami przebierały się za mniszki — i nikt na to nie zwraca uwagi... Wydarzył się też jeszcze jeden wypadek podczas świąt ubiegłych; p. X., burmistrz, zbił kułakami okrutnie młodziutką swoją synowę, zupełnie za nic; ot tak sobie, dla fantazji; fakt skatowania został poświadczony przez świadków obecnych i cała sprawa oddaną została do sądu. Trzy lata temu, gdy to kasyno jeszcze nie było zamknięte, tenże p. X., tak samo jak i dziś będący burmistrzem, stoczył bitwę na ulubione kułaki i czuby z oficerem Z., naczelnikiem miejscowej komendy inwalidów, skutkiem czego kasyno było zamknięte, a to z powodu, że skandal ten był już niesłychanie wielkim... Oto jaka to u nas obyczajność panuje! A tymczasem p. X. już od dziewięciu lat bywa wciąż wybierany na burmistrza,“ kończy korespondent. — Czytelnicy nasi pamiętają może o milionerze z miasta Orła, p. Buchwostown, który umierając cały swój olbrzymi majątek zapisał na Czarnogórców. Był to istotnie czyn piękny, ale cóż, gdy jak przyszło do odemknienia kufrów powiada *Wiestnik Orlowskij*, okazało się wszystkiego zaledwie 150.000 mizernych. „Z kwoty tej skarb zabierze 6.000 rubli za stemple testamentowe, a dla Czarnogórców zresztą przypadnie część wcale nie znaczna.“ (?) Gdzież się miliony podziały?... Domyślają się, że zmarły nie był takim milionerem, za jakiego uchodził.

Umowa

Towarzystwa tryesteńskiego Tramway z miastem.

Art. II.

(C. d.) O kierunku, potrzebie i dopuszczalności takich budować zamierzonych linij rozstrzyga jedynie i wyłącznie gmina miasta Lwowa bez wszelkiej odpowiedzialności pomienionemu Towarzystwu.

W razie gdyby gmina miasta Lwowa czy to w skutek własnego postanowienia, czy to w skutek oferty przez kogo innego wniesionej, przeprowadzenie budowy nowej konnej kolei żelaznej na pewnej linji lub pewnych liniach z wyłączeniem tylko linji powyższej, już jako pierwsze Towarzystwu „Societa triestina Tramway“ przyznanych, jako w potrzebie publicznej leżącą uznała, a Towarzystwo akcyjne „Societa triestina Tramway“ tej budowy pod warunkami korzystniejszemi przez kogo innego gminie miasta Lwowa ofiarowanemi, przeprowadzić nie chciało, tj. gdyby wręcz oświadczyło, że takowej nie przeprowadzi, lub gdyby na odnośne zawezwanie gminy miasta Lwowa w przeciągu sześciu miesięcy od tego zawezwania odmowną dało odpowiedź, lub wcale nie odpowiedziało — albo też gdyby przyjąwszy obowiązek budowy owej linji lub owych linij według osobnej zawrzeć się mającej umowy, takowej lub takowych w przeciągu dwóch lat od zawezwania nie przeprowadziło — przysługa gminie miasta Lwowa prawo oddania tej budowy innemu przedsiębiorcy. W takim razie będzie powyższemu przedsiębiorcy, mimo zastrzeżonej w art. 1 Towarzystwu akc. „Societa triestina Tramway“ wyłączności, przysłużać prawo budowania kolei konnej na wyżpomienionych liniach i utrzymywania na niej ruchu na ulicach i placach m. Lwowa, którędy te linje wytknięte będą, i Tow. akc. „Societa triestina Tramway“ nie może się temu sprzeciwiać, lub jaką opłatę albo wynagrodzenie za to żądać, przeciwnie jest nawet obowiązanem, w razie gdyby kolej konna przez pomienionego przedsiębiorcę prowadzona, kolej Tow. akc. „Societa triest. Tramway“ w wielu punktach przecinać, lub z nią krzyżować się miała — wykonanie tego bezpłatnie dozwolić.

Art. III.

Towarzystwo akc. „Societa triest. Tramway“ obowiązuje się w przeciągu czterech miesięcy od dnia podpisania niniejszej umowy przedłożyć gminie m. Lwowa do zatwierdzenia szczegółowe plany linij w art. II poszczególnionych, tudzież konstrukcji torów i wagonów.

Gminie m. Lwowa przysłuża prawo w przedłożonych planach całej linji lub jej częściach zmiany, jakie za stosowne uzna, przedsięwziąć — Towarzystwo zaś poddaje się wszystkim warunkom i zmianom, jakie gmina miasta Lwowa ze względu na konstrukcję, kierunek, niwelację i inne za stosowne uzna, jako też wszelkiej kontroli co do dobroci wykonanych robót, w ten sposób, iż się zobowiązuje do żądań w tej mierze gminy m. Lwowa bezwarunkowo zastosować.

Art. IV.

Udzielone Tow. akcyjnemu „Societa triest. Tramway“ w art. I wyłączne prawo budowania i utrzymywania w ruchu konnej kolei żelaznej w mieście Lwowie przysługa szczegółowo tylko temuż Towarzystwu, zaczem nie może być pod jakimkolwiekbądź tytułem i w jakiejkolwiekbądź formie bez pisemnego zezwolenia gminy m. Lwowa na inną fizyczną osobę, lub inne fizyczne albo moralne (zbiorowe) osoby przeniesionem. Pod tem samem zastrzeżeniem wolno będzie jednakowoż powyższemu Towarzystwu utworzyć odrębne lwowskie Towarzystwo tramwajowe z siedzibą we Lwowie.

Art. V.

Towarzystwo akcyjne „Societa triestina Tramway“ winno utrzymywać swego umocowanego prawnego zastępcę we Lwowie. Gdyby Towarzystwo takiego pełnomocnika we Lwowie nie zamianowało, lub też gdyby zamianowany pełnomocnik we Lwowie nie zamieszkał, wówczas doręczane będą wszelkie pisma magistratu, względnie uchwały Rady miejskiej m. Lwowa do Towarzystwa lub tegoż pełnomocnika ze skutkiem przez przybicie tych pism na tablicy urzędowych ogłoszeń magistratu i pozostawienia takowych tamże przez trzy dni.

Urzędowe potwierdzenie takiego przybicia (affigowania) stanowi zupełny dowód doręczenia, przeciw któremu Towarzystwo czynienia jakichkolwiek zarzutów się zrzeka — przeciwnie, jako je bezwzględnie obowiązujące uznaje. (C. d. n)

Proces o zbrodnię stanu.

(Ciąg dalszy.)

Obwiniony przebywający w Krakowie od drugiej połowy października 1876 r. za paszportem rosyjskim, utrzymujący się z prac literackich ogłaszanych pod nazwiskiem „Nadbużanina,“ były redaktor dzienników *Włościanin* i *Zagroda* — przyznał, iż jest osobiście urzędnikiem tajnego rządu narodowego, którego cel w wyż opisanych pismach jest wskazany i że księdzu Stefanowi Parce dał nominację na członka Wydziału miasta Krakowa w celu rozszerzania tajnej organizacji.

Zeznał dalej, że w końcu stycznia lub na początku lutego 1878 roku przybył do jego mieszkania w hotelu polskim jakiś nieznajomy pan, a oddając mu list oświadczył, że się z takowego o co chodzi poinformuje.

List ten zawierał według twierdzenia Barwińskiego, rekomendację owego nieznajomego, z którym znajomy Barwińskiego ma stosunki i oraz doniesienie, że tajny rząd narodowy istnieje.

Z rozmowy z owym nieznajomym dowiedział się również, że tajny rząd narodowy istnieje, że celem takowego jest oswobodzenie ojczyzny, a przedewszystkiem przygotowanie powstania, i że ma zamiar utworzenia dalszych komitetów w Galicji.

Barwiński przyrzekł mu wtenczas współudział w pracach przez rząd narodowy wskazanych i wtedy otrzymał od tego nieznajomego 5 egzemplarzy drukowanych odezw do narodu polskiego i instrukcyj dla członków organizacji narodowej; 5 blankietów na nominacje, zaopatrzone pieczęcią rządu narodowego i kartkę z pieczęcią, na której napisał podyktowaną sobie rotę przysięgi.

Według udzielonego mandatu miał Barwiński utworzyć wydział dla miasta Krakowa i starać się o pozyskanie przychylnych sprawie polskiej ludzi, miał prawo nominowania czterech członków wydziału, którego piątym sam był.

Co do udzielonych nominacyj twierdzi Barwiński, iż wydał tylko jedną księdzu Parce, resztę zaś druków spalił w skutek oznajmienia ks. Parki, który sprawę tę doniósł do policji, iż w mieszkaniu jego odbędzie się rewizja.

Prok. Dlaczegoś pan wyjechał z Królestwa Polskiego?

Obw. Wyjechałem dla swobody do Galicji, gdzie trudniłem się literaturą.

Prok. Pan byłeś redaktorem dzienników *Włościanin* i *Zagroda*, czy miałeś pan jaki zysk z tej redakcji?

Obwiniony: Owszem, straciłem na tem wydawnictwie.

Prokurator: Przy pańskich złych stosunkach finansowych przedsiębiorstwo takie bez zysku, to niepojęte.

Obw. Nie spodziewam się.

Prok. To musiał inny być cel?

Obw. Nie.

Prok. Czy ks. Bojarskiego chciałeś pan poznać z tym rządem narodowym?

Obw. Tak, chciałem.

Prok. Pan powiedziałeś, że tego człowieka wcale nie znasz?

Obw. Dotychczas go nie znam, spotkałem się z nim kilka razy i przychodził do mnie do pomieszkania.

Prok. Mówiliście co o organizacji rządu narodowego?

Obw. Mówiliśmy o powstaniu, o obszarze ziem polskich.

Prok. Jakiż był ostateczny cel tej organizacji rządu narodowego?

Obw. Ostatecznym celem było wyswobodzenie Polski. Chcieliśmy się oprzeć na Austrji i uwolnić kraje polskie z pod panowania Prus i Rosji.

Prok. Gdzie drukowane były odezwy i instrukcje?

Obw. Niewiem, gdyż według instrukcji niewolno mi się o to pytać.

Przewod. W odezwie jest mowa o trzech zaborach?

Obw. To nie byłoby na szkodę Austrji, gdyby bowiem Austrja prowadziła wojnę z Rosją, to powstanie byłoby w Królestwie Polskiem.

Przew. A dla czego w Krakowie pan organizowałeś?

Obw. Aby im przysporzyć pomocy.

Prok. Czy składki wybierałeś pan?

Obw. Nie, składek żadnych nie żądałem.

Przew. Pan nie miałeś zamiarów nieprzyjaznych względem Austrji?

Obw. Nie.

Prok. Czemużeś się pan nie wynurzył z tem otwarcie rządowi austrjackiemu?

Obw. To odemnie nie zależało, ja nie byłem przełożonym towarzystwa.

Między papierami znalezionemi przy rewizji u Barwińskiego wykryto program uroczystości urządzonej we Lwowie przez zawiązany w tym celu komitet, ku uczczeniu pamiątki konstytucji 3go maja, oraz pisma dotyczące Towarzystwa Orła białego w Londynie i list Barwińskiego do Londynu, w którym pisze:

„Obywatele, raczcie mi przysłać mandat do działania w waszem imieniu.“

Obwiniony zeznał co do papierów dotyczących Towarzystwa Orła białego w Londynie, iż takowe otrzymał w skutek listu od Paczyńskiego z Londynu, później zaś, że otrzymał od Jeliwy; co do programu zaś twierdzi, iż takowy przysłano mu ze Lwowa.

Prok. Poczta zatrzymała list rekomendowany do pana z Czerniowiec pod adresem: Alfred Barwiński, ajent handlowy w Krakowie, w hotelu Pollera, co pan na to powie?

Obw. Ajentem handlowym nigdy nie byłem.

Przew. okazuje obwinionemu 11 kartek zapisanych ołówkiem, dotyczących jego sprawy, a pisanych z więzienia po części do żony, po części do osoby zaufanej.

Czy pan pisałeś te kartki?

Obw. Nie pisałem ich.

Przew. Znawcy orzekli, że pismo na tych kartkach jest pańskiej ręki.

Obwiniony: Ja muszę lepiej wiedzieć żem nie pisał.

Przew. Przy rewizji w kaźni znaleziono u pana mały kawałek ołówka i papier podobny do owych 11 kartek.

Obwiniony (po namyśle): Pisałem te kartki; do przemycania ich ofiarował mi się jeden z więźniów.

Prok. Kto jest ów Sawa podpisany na dekrecie dla ks. Parki?

Obw. Czy to jest nazwisko tego nieznajomego, niewiem, podyktował mi je.

Po przesłuchaniu obwinionego, który z powodu słabości nader cichym głosem odpowiadał na zadawane sobie pytania, przystąpiono do dowodu ze świadków. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Lwów 1. lutego. Tydzień ubiegły rozpoczęła giełda wiedeńska formalną paniką. Już w poprzednim naszem sprawozdaniu zmuszeni byliśmy zaznaczyć zwrot niepomyślny w usposobieniu targów

pieniężnych, datujący się od połowy ubiegłego miesiąca, przyczem wykazaliśmy cyfrowo znaczne dość zniżki, jakim uległy nietylko papiery spekulacyjne, ale także papiery państwowe i lokacyjne. Zniżkowa ta tendencja doszła w poniedziałek dnia 27. stycznia do kulminacyjnego punktu. Zdawało się dnia tego, że papiery straciły wszelką wartość. Ze wszech stron rzucano je na targ, a przy zupełnym braku chęci kupna, kursa znacznych doznały zniżek, pomimo że transakcje były małe i ograniczone.

Kolportowane wieści niepomyślne o rozszerzaniu się zarazy w kilku guberniach rosyjskich, kazały się obawiać, że rząd austrjacki przystąpi do użycia ostatecznego środka zaradczego, tj. rozciągnięcia kordonu wzdłuż całej granicy. Jak zwykle w takich razach nie zastanawiano się nad tem i nie obliczano o ile środek ten mógłby rzeczywiście wpłynąć szkodliwie na rozwój naszych stosunków ekonomicznych i finansowych.

Do zwiększenia zamętu przyczyniła się jeszcze i ta okoliczność, że giełda wiedeńska liczy obecnie w gronie swojem nazbyt wielu spekulantów, nie posiadających dość zasobów, by wytrzymać zniżkę, większe nieco przybierającą rozmiary. Spekulanci ci w najbardziej krytycznej chwili właśnie zmuszeni są pozbyć się za każdą cenę posiadanych papierów.

Aby dać czytelnikom naszym wyobrażenie o spustoszeniach wyrządzonych na giełdzie wiedeńskiej w przeciągu dwóch godzin, pozwalamy sobie zestawić poniżej kursa poniedziałkowe, i porównać je z cenami, jakie przy słabem bardzo usposobieniu notowano w sobotę dnia 25. stycznia. Akcje austrjackiego zakładu kredytowego spadły z 212 na 205, o złr. 7, węgierskiego zakładu kredytowego z 212.50 na 204.50, również o złr. 7, akcje banku anglo-austrjackiego z 93 na 88, o złr. 5, Unionbank z 63 na 59, o złr. 4, Bankvereinu z 101 na 92, o złr. 9, Verkehrsbank z 105 na 100, o złr. 5, akcje kolei Karola Ludwika z 215.50 na 208.50, o złr. 7, kolei lwowsko-czerniowieckiej z 119 na 115, o złr. 4, kolei północno-wschodniej z 114.50 na 111, tak samo i kolej Rudolfa, kolej Alföldzka z 115 na 111, o złr. 4, akcje żeglugi na Dunaju z 486 na 466, o złr. 20, akcje Lloyda z 554 na 528, o złr. 26, renta papierowa z 61.50 na 60.60, o 1%, renta srebrna z 62.72 na 62, renta złota z 73.90 na 72.80, przeszło o 1%, węgierska 6% renta złota z 82.20 na 80.90, o przeszło 1¼ %, ruble papierowe z 113 na 110¼, o 2¾ centa.

Deruta ta jednak trwała tylko dzień jeden. Już nazajutrz zmieniło się usposobienie. Jeżeli w poniedziałek nie było dosyć niskiego kursu by zachęcić do nabywania papierów wartościowych, to za to we wtorek chęć kupna nadzwyczaj się ożywiła, a kursa tak samo szybko się podnosiły, jak dzień poprzód spadały. Grożące w poniedziałek niebezpieczeństwo zarazy i mogące ztąd wyniknąć szkodliwe następstwa, we wtorek zupełnie zapomniane zostały. Straty poniesione przy opisanej powyżej panice starano się powetować, nabywając po znacznie wyższych kursach te same papiery, na które po niższych daleko kursach z trudnością znajdowano odbiorców. W ogóle dzień wtorkowy należy do najbardziej ożywionych na giełdzie wiedeńskiej w ostatnich kilku miesiącach. Jak dniem poprzód nie znano miary i granic w derucie, tak we wtorek zamknięcie giełdy położyło dopiero koniec zwyżce, która również bez racjonalnej podstawy przybrała w ciągu kilka godzin niebywałe w ostatnich czasach rozmiary. Akcje kredytowe austrjackie podniosły się na 212·50 o złr. 7·50, węgierskie kredytowe na 212·75 o złr. 8, akcje banku anglo-austrjackiego na 930 o złr. 5, tak samo Union i bankverein, akcje kolei Karola Ludwika na 216·50 o złr. 8, lwowsko-czerniowieckie o złr, 4, Alfölda, Rudolfa i północno-wschodnia o złr. 3·50, akcje żeglugi na Dunaju o złr. 18, Lloyda o złr. 22, renta papierowa na 61·30, renta srebrna na 62·60, renta złota na 73·60, węgierska renta złota na 82·50, ruble papierowe na 112.

Stałe to usposobienie utrzymało się przez cały tydzień. Przy ożywionym ciągle ruchu handlowym, kursa niewykazują już znaczniejszych różnic. Zmiana prezydenta republiki francuskiej groziła na chwilę zachwianiem dobrego usposobienia, lecz gdy nadeszłe telegramy skonstatowały, że zmiana ta odbyła się bez wszelkich wstrząśnień, a najwyższy urząd we Francji zajął umiarkowany wprawdzie ale republikanin w całem znaczeniu tego słowa, umysły się uspokoiły, a nadchodzące z Rosji wiadomości, tak rządowe jak i prywatne od konsulów austrjackich a zgodne wszystkie w tem, że zaraza dalszych nie czyni postępów, wpłynęły znakomicie na ustalenie dobrego usposobienia, do czego przyczyniła się również przeprowadzona w Radzie państwa dyskusja nad sprawą zarazy i oświadczenie dane przy tej sposobności przez prezydenta ministrów ks. Auersperga.

Dzisiaj notują: akcje kredytowe austrjackie 214.25, kredytowe węgierskie 213·50, akcje kolei Karola-Ludwika 217·50, renta papierowa 61·50, renta złota 74, węgierska renta złota 82·60, ruble papierowe 1·12½.

Na targu lwowskim żadna w ubiegłym tygodniu nie zaszła zmiana w handlu papierami lokalnemi. Ruch handlowy był słaby i ograniczony, a ceny pozostały bez zmiany. Dzisiaj notują: 5% listy zastawne 86—86·50, 4% listy zastawne 80·70—81·20, 6% listy hipoteczne 91 do 91·50, obligacje indemnizacyjne 85·40—86, akcje banku hipotecznego 250—253, banku kredytowego 217—220. 20-frankówki 9·30—9·36, dukaty 5·50—5·55, ruble papierowe 1·11¾—1·12½, marki niemieckie 57·40—58.

Dodatek na ażio do opłat za jazdy i frachty na austrjackich kolejach żelaznych. Z dniem 1. lutego 1879 pobierany będzie dodatek na ażio od należytości tych zakładów kolejowych, które są uprawnione do poboru tego dodatku i robią użytek z tego prawa, w wysokości 1 proc. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od poboru dodatku na ażio pozostają nizmienione. Prócz tego uwolniono od poboru dodatku na ażio: taryfę wyjątkową dla drzewa, obowiązującą od 1. stycznia 1879 w dodatku I, dla bezpośredniego obrotu między Tryestem, Rieką i Cormons z jednej, a galicyjskiemi stacjami z drugiej strony.

Lwów 31 stycznia (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 7·75 do złr. 8·—, pszenica biała złr. 7·75 do 8·—, pszenica żółta złr. 7·— do 7·25, żyto złr. 4·75 do złr. 4·90, żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·75 do złr. 6·—. jęczmień pastewny złr. 4·50 do złr. 4·75, owies złr. 4·25 do złr. 4·50 nowy —·— do —·—, groch do gotowania złr. 6·50 do 7·—, groch pastewny złr. 4·25 do 4·50, wyka złr. 4·— do 4·25 bób złr. 7·50 do 8·—, kukurudza stara złr. 4·75 do 5·—, kukurudza nowa złr. 4·25 do 4·50, rzepak zimowy złr. 10·— do 11·50, rzepak letni złr. 9·— do 10·—, lnianka złr. 8·25 do 9·—, nasienie lniane złr. 10·— do 10·50, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 40·— do 45·—, kminek złr. 30·— do 32·— anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 32·— do 36·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluta: marka 57·60, rubel złr. 1·12½ napoleondor złr. 9·32½.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. lutego.

Komisja traktatowa Izby panów postanowiła zachować w najściślejszej tajemnicy swe rozprawy nad traktatem berlińskim, a to do tego stopnia, że nawet uchwalono nie dozwolić przystępu na posiedzenia członkom Izby panów, nie należącym do komisji. Po takiej uchwale sama przyzwoitość wymagała już zachowania tem ściślejszej tajemnicy względem publiczności. O ile jednak wiedzieć można, większość komisji miała się stanowczo oświadczyć za przyznaniem prawa kompetencji Radzie państwa orzekania i zatwierdzania traktatu. Mniejszość zgodziła się ze względów konieczności na przystąpienie do uchwały Izby posłów — a nawet tych kilku, co ze stanowiska rządowego oświadczyli się jedynie za przyjęciem do wiadomości traktatu, na których czele stoi Neuman i Hanisch, zgodziło się ostatecznie na to, że rozpoczynać w rzeczy tej sporu z Izbą poselską, i stawiać rzecz na ostrzu noża, nie można, zwłaszcza iż w sprawie tej wmięszaną jest także poniekąd korona. Sprawozdawcą komisyjnym obrano Hasnera, z czego równie wnosić można, że komisja wniesie zgodnie z uchwałą Izby poselskiej o zatwierdzenie traktatu.

O dalszych czynnościach komisji Izby poselskiej podajemy sprawozdanie powyżej w rubryce właściwej.

Konwencja handlowa austro-francuska, którą przyjęto tymczasowo, otrzymuje, jak przypuszcza *Pester Lloyd*, moc obowiązującą już teraz, z początkiem lutego. *Journal des Débats* nazywa ją tylko prostym „modus vivendi", z którego trzeba się starać wyjść jak można najprędzej, gdyż takie „półśrodki" są zupełnie niewystarczające do usunięcia ciągle chromających stosunków handlowych i przemysłowych.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rokowania z delegatem czarnogórskim, p. Vrbicą, są na ukończeniu, i że w skutek tego zostanie wkrótce wysłany do Cetynji delegat austrjacki, pułkownik Thümmel, dla ostatecznego załatwienia sprawy.

Nareszcie półurzędowa *Polit. Corresp.* potwierdza ogłaszane już przed paru dniami doniesienia o ostatecznem porozumieniu się Austrji z Watykanem co do stosunków kościoła katolickiego w Bośnji i Hercogowinie.

Pomiędzy nowinami z zagranicy góruje wciąż zmiana prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej. Sprawę tę omawiamy z osobna i podajemy zarazem pismo marszałka Mac-Mahona, b. prezydenta, do prezesów Izb, a którego wczorajsze telegramy zaledwie echo podały. — Bardzo ważną wiadomość przynosi dzisiejszy telegram paryski o wybraniu Gambetty prezydentem Izby.

Niewiadomo jaki los spotka wnioski o amnestję, postawione w senacie przez Wiktora Hugo, a w Izbie deputowanych przez p. Louis Blanc. Bądź co bądź otrzymały one szczególniej w Izbie, poważne poparcie. Obok tych równobrzmiących wniosków, postawił także pan Marcou w Izbie deputowanych osobny wniosek, idący dalej niż powyższe, w tem mianowicie, że więcej niż one wkracza w sferę występków pospolitych (*de droit commun*), które traktuje przez „takzwane" i dąży do takiego ich skombinowania z występkami politycznemi, że mogłyby one się znaleźć prawie zupełnie w tych ostatnich zaabsorbowane, a przeto musiałyby być darowane. Wniosek ten p. Marcou, podpisany zaledwie przez kilku deputatów, nie znalazł żadnego poparcia.

W Niemczech dżuma moskiewska bardzo niepopularna, jak to daje się widzieć z głosów berlińskich. Przedsiębiorą serjo różne środki zaradcze i odgraniczają się jak mogą, dążąc coraz energiczniej do wstrzymania komunikacji pomiędzy Rosją a Europą. Ztąd handel moskiewski bierze dziś spore cięgi a zarazem i kurs rubli spada, jak np. onegdaj i wczoraj, nadzwyczajnie. Co zaś do owych środków ostrożności niemieckich, dodajmy, że urzędowy *Reichsanzeiger* berliński ogłasza rozporządzenie cesarskie z zakazem importu z Rossji wielu różnych towarów; ich lista jest taż sama co w rozporządzeniach austrjackich, z dodatkiem nadto pilśni (*Futz*).

Depesze z Londynu, donoszące od paru dni o radach gabinetu, podawały za jedyny przedmiot kwestje finansowe. Dziś dalsze informacje mówią, że na niektórych z owych obrad chodziło głównie o stosunki rumelskie.

Stan bowiem rzeczy na Bałkanach mniej więcej ciągle jednaki: agitacje moskiewskie idą po dawnemu; t. z. „ostateczny pokój" moskiewsko-turecki „już gotów," tylko że nie może ze wszystkiem być gotów, bo Podgorzyca jeszcze całkowicie nieoddana, bo sułtan chory, bo wreszcie kwestja „gwarancyj" o wypłatę odszkodowania wojennego jeszcze nie załatwiona, etc. etc.

Co zaś do zgromadzenia notablów bułgarskich, które miało nastąpić w połowie stycznia, a później w przypuszczeniu, że chodziło o połowę stycznia według kalendarza starego stylu, spodziewano się go na 28. stycznia, wreszcie na 6. lutego, ma się dopiero zebrać, jak obecnie przypuszczają, 22. lutego.

Pp. notable, jak wiadomo mają się także zajmować wyborem, a najprzód kandydaturą osobistości na tron bułgarski. *Gazeta Kolońska* przynosi więc listę dotychczas wentylowanych kandydatów. Temi są: 1) książę Battenberg; 2) książę Arnulf bawarski; 3) ks. Leopold Hohenzollern; 4) książę Reuss; 5) książę Karol, dzisiejszy panujący w Rumunji; 6) Božo Petrowicz; 7) p. Ristiez; 8) ks. Bibescu; 9) Aleko pasza Bogorides; 10) ks. Emanuel Bogorides; nareszcie 11) Ignatjew; 12) Dunduków i 13) Don Carlos.

Półurzędowa włoska *L'Italie* donosi, że w skutek prześladowań kościoła katolickiego przez Moskali w Polsce, podjęto w Watykanie ponownie energiczne starania, żeby temu raz koniec położyć. Kardynał Nina, nawet papież sam osobiście pracują nad tem usilnie, a nowe informacje, jakie w Watykanie otrzymano o ucisku kościoła w Polsce, ucisku coraz ohydniejszym, wpłynęły na podwojenie tych szlachetnych starań.

W parlamencie włoskim komisja budżetowa przyjęła podwyższenie wojennego budżetu. Deputowany Petrucelli zaś rozwijając swą interpelację o polityce zagranicznej stawiał między innemi, że sojusz z Austrją powinien być dla Włoch ważniejszym, niż sojusz z Francją, ale zarazem dodawał, że Włochy winne trzymać się sojuszu z Rosją, a to z powodu, że carat nie pragnie nabytków z ziemi włoskiej, a jest przeciwko Watykanowi, więc ma z Włochami wspólne interesa." Wczoraj miał zabrać głos pan Cairoli. Może w swejmowie będzie lepiej przestrzegał politycznej moralności.

Londyński *Standard* odbiera wiadomość z Rzymu, że temi dniami papież otrzymał liczne listy od socjalistów i internacjonalistów z pogróżkami, mianowicie z Francji, Niemiec, Austrji i Szwajcarji. Zrazu postanowiono pisma te zniszczyć, ale w końcu zdecydowano się przeciwnie wszystkie je zachować. — Tenże sam dziennik donosi, iż sfery watykańskie zostały mocno dotknięte rezultatem śledztwa z powodu egzekucji testamentu Piusa IX. Różne bowiem i to bardzo poważne kwoty miały znikąć bez śladu.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 1. lutego. (*pryw*) Skene złożył mandat do Rady państwa.

Pozawczoraj Turcy wydali Czarnogórcom Spuż i Zablik. Rokowania pomiędzy Turcją a Anglją co do pożyczki dla pierwszej, zostały znowu wznowione.

Paryż 1. lutego. (*pryw*) Dufaure ma ustąpić z rządu. Inni ministrowie z wyjątkiem Teisserand'a, pozostają na miejscach. Jenerałowie d' Anvergne, Methmann, Béron (?), Bellecourt i Gornet, zostali mianowynymi na tymczasowych dowódzców okręgów militarnych.

Londyn 1. lutego. *Times* donosi z Konstantynopola: Według wiadomości, pochodzących od osób z zamiarami rządu obeznanych, ogłosi Porta wkrótce plan odnoszący się do wypłacania procentów od tureckiego długu państwa. Układ, mocą którego cła będą oddane pod kontrolę międzynarodowej komisji, przysporzy 8 miljonów funtów, które będą użyte na amortyzowanie pieniędzy papierowych, na organizację żandarmerji i trybunałów sądowych. Midhat ma otrzymać firman, upoważniający go do organizacji żandarmerji Syrji za pomocą zagranicznych instruktorów. Takiż sam korpus ma być zorganizowany w Anatolji.

Wiedeń 31. stycznia. Deputowany Skene wystosował do prezydenta klubu postępowego pismo, w którem donosi, że składa mandat posła do Rady państwa.

Wiedeń 31. stycznia. W Izbie deputowanych toczyły się obrady nad odpowiedzią prezesa ministrów na interpelację tyczącą się zagrożenia od zarazy. Wielu deputowanych uznawało potrzebę użycia surowych środków. Prezes ministrów ks. Auersperg oświadczył, iż wszelkie kroki w celu zabezpieczenia się, przedsięwziętemi zostały za porozumieniem się z Węgrami, Niemcami, Włochami i Rumunją, a rozmaite kroki już wspólnie są postanowione, jak n. p. wysłanie lekarzów. Prezes ministrów ostrzega przed wiadomościami sprawiającemi wrażenie i niepokojącemi. Izba przyjęła to oznajmienie żywemi oklaskami i zamknęła rozprawy.

Wersal 31. stycznia. Gambetta wybrany prezydentem Izby 314 głosami. Głosujących było 405.

Senat przeszedł do porządku dziennego nad interpelacją Fresneana (legitymisty) co do agitacyj wyborczych urzędników departamentu Morbihan.

Senat i izby odroczone do czwartku. Dziś rano zbiera się rada ministrów u Grevyego.

Mesaż Grevyego nastąpi w przyszłym tygodniu. Gambetta obejmie prezydenturę Izby dopiero po wydaniu mesażu Grevyego.

Bukareszt 31 stycznia. Izba uchwaliła jednogłośnie kredyt w kwocie 450.000 fran. na koszta środków zaradczych przeciw zarazie.

Londyn 31 stycznia. *Standard* donosi, że w skutku groźnej postawy Mongołów jenerał Roberts opuścił warownię Khost i spalił zapasy.

Berlin 31. stycznia. Komisja, wysłana z polecenia rządu w celu zbadania zarazy, pod przewodnictwem profesora Hirscha zjedzie się z austrjackimi lekarzami w Wrocławiu, a ztamtąd uda się przez Galicję do Rosji.

Petersburg 30. stycznia. — Oficjalnie donoszą z Astrachanu, że w Wetlance i w okolicy nie było d. 30. stycznia ani jednego chorego; w Selistrem umarło od 27go do 28go stycznia czterech chorych na zarazę, a jeden zachorował. Tych, co mieli stosunki z chorymi, odosobniono zupełnie, bieliznę spalono, a członkowie czerwonego krzyża rozdają nową bieliznę.

Wiedeń, 1. lutego, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	214·—	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	93·—	20-frankówka	9·32
„ Unionbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	217 25		

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 31. stycznia.

Jed. dług pań. w bank.	61·35	Londyn	116·60
„ „ „ w srebr.	62·60	Srebro	100 —
Renta w złocie	73·90	20-frankówka	9.32
Losy pożycz. z r. 1860	—·—	Dukat oes. men.	5 52
Akcje banku wied.	773·—	100 marek niemiec.	57·60
Akcje banku kredyt.	213·50		

Wiedeń, 31. stycznia, 2. godz. — min.

Losy kredytowe	160·50	Ung Staats-Obl. 1877	65 75
„ poż. z r. 1860	213 —	Galic. Indemnizacja	85 50
„ Ang.-Austr. B.	93·—	1864 Losy	142·75
„ Unionsbank	63 50	Siedmiogr. kolej	107 —
„ kolei Kar.-Lud.	216·75	Verkehrsbank	105 —
„ „ Półnoon.	204 50	Tureckie Losy	21·50
„ „ Połudn.	63 50	Złota renta węgiersk.	82 45
„ „ Alföld.	116 —	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	158 50	Staatsbahn	240·75
„ „ Lw.-Czer.	119·25	Bankverein	101·70
„ „ Węg.-Poł.	115·50	Węgierskie Losy	79·22
„ „ Rudolfa	116 50	Reichsmark	57.65
„ „ Albrechta	88 60	Rossyjskie banknoty	1·15

Berlin 31. stycznia 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	194 80	Galicyjskie	94·40
Akcje kredytowe	385 50	Kolei Rumuńskiej	30·40
Lombardy	111·50	Austrjackie banknoty	173 60

Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 31. stycznia.

Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·60, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28·75; **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·50; **Berlin**: pszenica żółta na kwiecień-maj 173·—, żyto —·—, okowita loco 51·60; **Szczecin**: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, **Paryż**: mąki 100 kilo 59·25.

Przyjechali do Lwowa dnia 1. lutego.

Hotel Europejski. Pelikan z Tarnopola, W. Schwarz z Żółkwi, bar. Kahni z Gródka, W. Mochnacki z Przemyśla, J. Urbański z Dobroszyna.

Hotel Żorza. J. hr. Koziebrodzki z Podbajczyk.

Hotel Langa. A. Ornstein z Czerniowiec, J. Stern z Wiednia.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla miejscowych prenumeratorów program reduty Towarzystwa Harmonji; jakoteż prospekt na Album złożone z prac uczącej się młodzieży polskiej poświęcone Kraszewskiemu.

L. 1338/1879

Ogłoszenie licytacji
na roboty blacharskie.

Dnia 12. Lutego 1879 we Środę o godzinie 12 w południe odbędzie się w III departamencie Magistratu publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót blacharskich w budującej się stajni w koszarach miejskich sub Nr. 322¾, a mianowicie pokrycia przestrzeni dachu o powierzchni około 1062 metrów kwadratowych miękką styryjską blachą żelazną pocynkową z fabryki Winiwartera.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo raczą w terminie licytacyjnym wnieść oferty pisemne, ostemplowane i opieczętowane z napisem „Oferta N. N, na roboty blacharskie dla stajni w koszarach miejskich sub Nr. 322¾", w których wyrazić należy słowami i cyfrą cenę żądaną za pokrycie blachą od jednego metra kwadratowego, wraz z materjałem, cyną, gwoździami, listwami i robocizną, tudzież dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne w wysokości pięć (5) procent od sumy żądanego wynagrodzenia za całą robotę.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe przejrzane być mogą w III biurze Magistratu przed terminem licytacyjnym w przedpołudniowych godzinach urzędowych.

Od Magistratu król. stołecznego miasta Lwowa.
Lwów dnia 26. Stycznia 1879. 1250 1—1

Do l. 2031 ex 1878 1357 1—3

C. k. uprzyw. galic. kolej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Dostawa potrzebnych na rok 1879 tarcic z drzewa twardego i miękkiego, jakoteż dyli rozdaną będzie w drodze ofert.

Oferty ostęplowane (50 cnt.), opieczętowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę materjału twardego", winny być wniesione do Dyrekcji ruchu najpóźniej 12. lutego 1879 o godzinie 12. w południe.

Wadjum wynoszące 5% od wartości oferowanego materjału złożyć należy w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie, a w ofercie podany być winien Nr. potwierdzenia na złożone wadjum.

Oferty wniesione bez złożenia oznaczonego wadjum, jakoteż oferty po terminie przedłożone, nie będą uwzględnione.

Warunki dostawy, jakoteż wykazy potrzebnego materjału przejrzeć można w magazynach materjałowych w Krakowie, Przemyślu i Lwowie, jakoteż w Dyrekcji ruchu w oddziale VI.

Dyrekcja ruchu
c. k. uprz. kolei galicyjskiej Karola-Ludwika.

We Lwowie dnia 30. stycznia 1879.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. Z drukarni „Dziennika Polskiego."